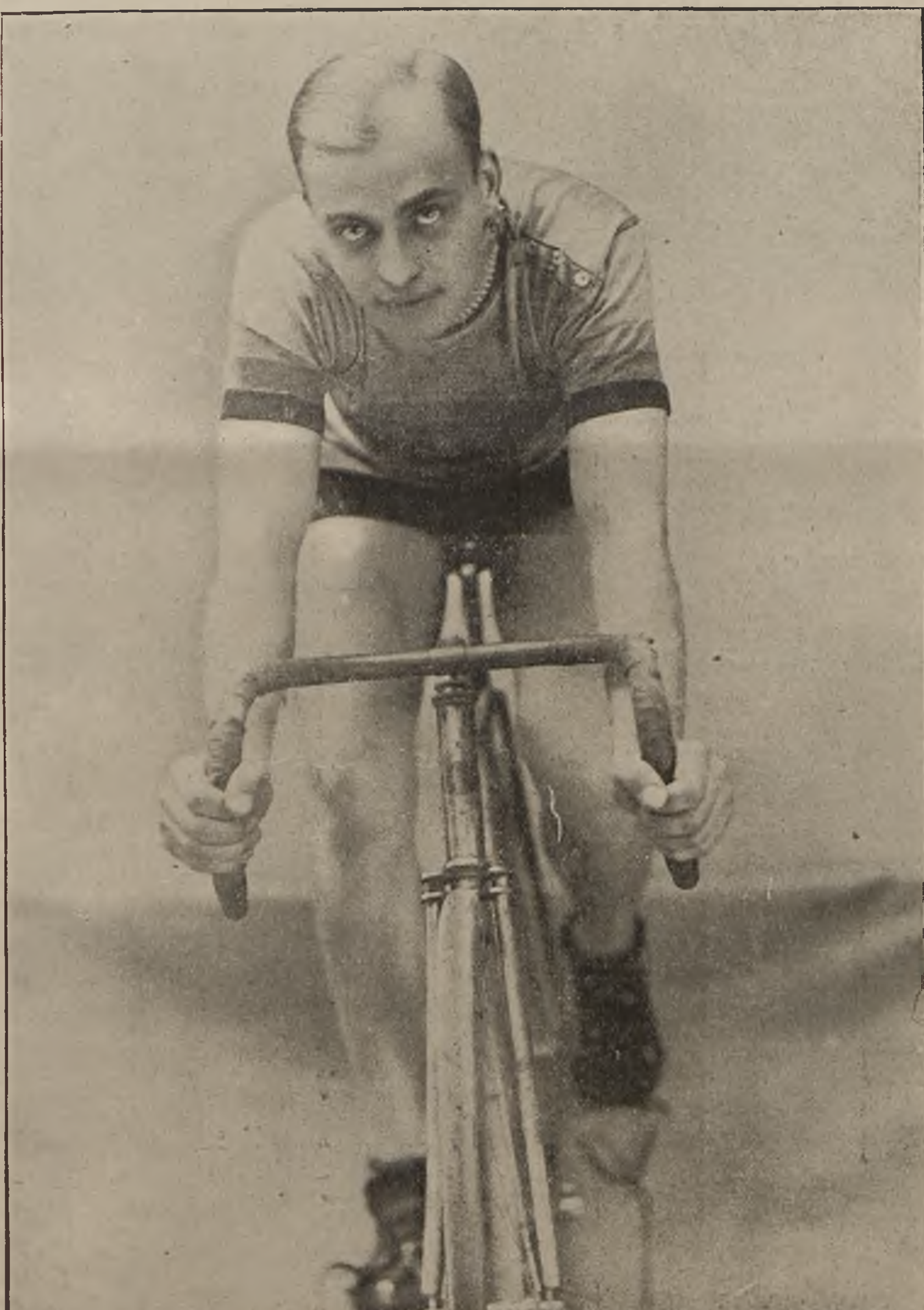
Nr. 14. Środa, 15 grudnia 1926 r. Rok I.

KOLARZ POLSKI

Z DODATKIEM ŁYŻWIARSKIM

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich



JÓZEF LANGE, NAJLEPSZY POLSKI DŁUGODYSTANSOWIEC

Cena 60 groszy

Komunikat Polskiego Związku Łyżwiarskiego

Na posiedzeniu Zarządu z dnia 7 grudnia b. r. uchwalono:

1) Opracować ogólny statut, na którym mogłyby się wzorować nowowstępujące towarzystwa, sekcje czy kluby i którby w ogólnych zarysach obowiązywał wszystkie towarzystwa należące do P. Z. Ł.

2) Przyjąć do P. Z. Ł. Sekcję Łyżwiarską Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego.

3) Przyjęto do wiadomości skład Zarządu Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego

Prezes — Dr. Zbigniew Barth
Wiceprezes — Por. Alfred Theuer
Sekretarz — Franciszek Fuchs
Skarbnik — Inż. Stanisław Uleniecki
Dyrektor toru — Inż. Roman Kikiewicz
Gospodarz — Józef Łapiński

CZŁONKOWIE:

Roman Stahl
Kazimierz Gergowicz
Władysław Kuchar

Nowemu zespołowi Zarząd P. Z. Ł. składa serdeczne życzenia pięknej i owocnej pracy.

OD ADMINISTRACJI

Wysyłając № 13, zwróciliśmy się listownie do wszystkich Towarzystw Kolarskich i PP. prenumeratorów z prośbą o uregulowanie przedpłaty, gdyż zalegającym, bezwzględnie przerwiemy wysyłkę następnych numerów.

Ponieważ numer 13, ze względów technicznych wyszedł z parodniowem opóźnieniem, co niektórym PP. prenumeratorom mogło uniemożliwić wpłacanie w odpowiednim czasie prenumeraty, przeto № 14 wysyłamy, w drodze wyjątku, jeszcze wszystkim prenumeratorom, mając nadzieję, że zaległa prenumerata do 1-III 1927 (do 18 numeru) będzie do Nowego Roku uregulowana bezwzględnie.

Do takiego postawienia kwestji zmusza nas fakt, że dotychczasowe zaleganie z wpłacaniem prenumeraty, zmusi nas do ponownego przerwania wydawnictwa, ale już bez nadziei wznowienia.

Traktujemy tę sprawę ideowo, stawiając sobie za cel rozpowszechnienia pisma, pracujemy ciągle z deficytem, ale musimy mieć widoki wycofania przynajmniej włożonych kapitałów.



Grupa inicjatorów i wykonawców na tle rozpoczętych prac przy budowie, ukończonego już, toru w Kaliszu

W WIECZÓR WIGILIJNY

Zbliża się cudna, cicha noc, brzemienna czarem miłości i przebaczenia. Zbliża się, niosąc z zaświatów przedziwną, a nieuchwytną melodję, która misternemi sploty okrywając serca ludzkie, tworzy w nich spokój i radość.

Zbliża się wieczór, w który, gdy gwiazda pierwsza błyśnie na niebios sklepieniu, siądziemy w ciszy domowych ognisk lub też w serdecznych przyjaciół gronie, by snuć nić wspomnień, trosk i wesela; by krzepić wiarę tych, co zwątpili; by dłoń pomocną podać znużonym, i jasne jutro wspólnie wykuwać.

Na stole siano — ojców i dziadów święta tradycja, w rogu komnaty drzewko zielone, ileż to wspomnień ku nam z nich spływa: dziecinne lata pełne radości, młodzieńczy zapał burzący światy, drogi pokryte wieńcami sławy i miłość wielka, co nieci cudy i piękne, wzniosłe sny o potędze.

Kolarze, gdy się znajdziecie w bratnim zespole i Chlebem Bożym się połamiecie, składając wzajem sobie życzenia z serca płynące, wtedy przyjmijcie również i nasze.

Więc Wam — którzy u steru stoicie pracy — dobrych wyników z zadań spełnionych; organizacjom — by ośrodkami zdrowia się stały, by krzepiąc ciało, podnosząc ducha, na wdzięczność kraju się zasłużyły.

Wyniosłe szczyty Tatrzańskich gór w słońca promieniach tonące, cudne doliny ze strumieniami przeczystych wód i bory pełne cienistych dróg i sinych głębin Bałtyku brzeg i te olbrzymie kobierce pól i łąki zdobne w przebarwny kwiat—niech ukochaniem i ciągłym snem będą kolarza turysty.

Dzielnej młodzieży, pełnej zapału również składamy życzeń wiązankę, by dążąc stale ku szczytom sławy, broniąc barwy biało - czerwonej, olimpijskie zdobyła laury.

Redakcja.

PO SEZONIE

Ubiegły sezon sportowy kolarski w Polsce, pod żadnym wyględem do udatnych nie należy. Jakiej dziedziny byśmy nie dotknęli, czy to będzie krótki, średni, czy długi dystans, czy wreszcie szosa — wszędzie brak jest rezultatu, o którym powiedzieć by można: — osiągnęliśmy, poszliśmy naprzód.

Gdzie szukać przyczyny? czy brak nam zawodników, czy też nastąpił upadek ambicji i rywalizacji? — Nie, obniżenie tychże nie dostrzegamy. Wina leży na organizatorach tych wielkich ośrodków kolarskich, jak Warszawa, Łódź, Kraków i Górny Śląsk.

Program wychowawczy, program, który by zmuszał zawodnika nietylko do zwycięstwa, ale i do osiągnięcia najlepszego czasu — rekordu, w roku bieżącym najzupełniej został porzucony.

Organizatorzy poszli po linji najmniejszego oporu, a rezultat sportowy ubiegłego sezonu równa się — zeru.

Smutną jest rzeczą, gdy do pracy zabierają się ludzie, którzy nie dążą w myśl intencji swych znakomitych poprzedników i, nie dając ze swej strony żadnej inicjatywy, zaprzepaszczają ciągłość pracy, zadawalniając się najłatwiejszem i błyskotliwym rezultatem.

Mam tu na myśli, wprowadzone od 1921 roku przez zasłużonego działacza w sporcie kolarskim b. kapitana W. T. C. A. Jabłczyńskiego, wyścigi perjodyczne, między któremi figurował także 400 m. bieg na czas, o który głównie mi tutaj idzie.

Z Warszawy, do której przyjeżdza elita kolarstwa światowego, nie wyjeżdżał od 1921 roku żaden z zawodników, któryby nie zostawił tu swego 400 metr. rekordu. Miało to duże znaczenie wychowawcze, a pod względem statystycznym było pewną miarą, pewną próbą wartości amatorskiego kolarstwa światowego. Polscy kolarze natomiast pomimo, że przegrywali biegi krótkodystansowe, zawsze z powodzeniem rywalizowali we wspomnianej konkurencji. Tu na terenie Warszawy, czołowi nasi zawodnicy Łazarski i Szymczyk, nie mieli w zagranicznych kolegach, czasem mistrzach świata, lepszych od siebie, sami zaś rekord ten stale poprawiali.

W roku bieżącym, o ile się nie mylę, bieg 400 m. raz jeden tylko figurował w programie, a nasi kolarze nie mogli, rzecz prosta, w tej jednej próbie poprawić swych dawnych wyników, dla gości zaś biegu tego nie organizowano.

Następnie zupełnie bez powodu „Union", pomimo polecenia Związku Kolarskiego, nie urządził u siebie w Helenowie wyścigu o „Naramiennik Polski" — a Warsz. Tow. Cykl. zapomniało o swej dorocznej od 5 lat rozgrywanej nagrodzie „Naramiennik" W. T. C.

Bolesną dla nas porażką jest przegrana 4 klm. biegu z dwóch startów i to w słabym, jak na naszą drużynę, czasie 5 m. 15 sek. Pewną pociechą i wytłumaczeniem dla naszych kolarzy jest niefortunne posunięcie programowe, które do rozegrania tego biegu wyznaczyło ostatni dopiero w serji dzień zawodów.



J. Łazarski, mistrz torowy Polski w 1924, 1925 i 1926 roku

Nasi kolarze, pracując w biurach czy warsztatach, musieli ulec większemu zmęczeniu, aniżeli nic poza ściganiem się, nie robiący goście.

Jesteśmy przekonani, że inny byłby rezultat, gdyby bieg ten odbył się w sobotę to jest drugiego dnia zawodów. A szkoda, bo w wyścigach tych celujemy i jest to pierwsza od pięciu lat porażka, nie licząc przegranej do Włochów na Olimpjadzie.

Na programy więc organizatorzy Warszawskiego Tow. Cykl. zwrócić powinni bardziej szczegółową uwagę.

Z innych ośrodków życia kolarskiego wspominamy jeszcze o Krakowie i Kaliszu, które zbudowały u siebie nowe betonowe tory, wskażemy na Mińsk Mazowiecki — świetnie prowadzący swą sekcję kolarską i „Union", który zbyt hołduje sprowadzaniu zawodowców, organizując kosztowne zawody z prowadzeniem motorow, a które nie wiele ze sportem amatorskim mają wspólnego.

Zresztą w sezonie ubiegłym i W. T. C. podobnemu niedomaganiu chwilowo uległo.

Bilans sportowy dla zawodników torowych jest prędzej dodatni, niż ujemny. Zawdzięczać to jednak należy Langemu i jego nowym rekordom.

Kolarze jednak wypełniali programy jak mogli najlepiej, walcząc z zapałem o palmę pierwszeństwa tak w szpincie jak i w dystansie.

Do czołowych zawodników krótko dystansowych Łazarskiego i Szymczyka dołączyli się jeszcze Podgórski, „Stef" i Garley; jak widać jednak z rezultatów i szybkości osiąganych na 200 m. nie przekroczyli ci ostatni nigdy 13 sek., a co zatem idzie nie weszli do rodziny wielkich asów kolarskich.

Jan Łazarski przegrywa na początku sezonu w Łodzi do Szmidta i Zyberta, ale do mistrzostwa Polski staje już w dobrej formie i wygrywa je wprawdzie po ciężkiej walce, ale o pół długości prawie, od swego stałego rywala Fr. Szymczyka. Następnie potwierdza swą przewagę w Łodzi w wyscigu „gwiazd", gdzie znów o dłoń wyprzedza Szymczyka, za którym na trzecim miejscu przychodzi Garley, czwarty Szmidt i ostatni, źle jadący, Podgórski.

W Medjolanie Łazarski ustępuje na próbnych finiszach Szymczykowi, obaj jednak w rozgrywce mistrzostwa świata niewielką odgrywają rolę. Wprawdzie Łazarski wygrał swój przedbieg od samego Martinett'ego, ale był to tylko przypadek spowodowany techniką zbyt mądrej jazdy Jensena. Przy powtórzeniu biegu Łazarski przegrywa nawet do Jensena, który na drugiem za Martinetti'm znalazł się miejscu, eliminując tymsamym naszego mistrza z dalszych rozgrywek.

Po powrocie do kraju Łazarski utrzymuje jeszcze swą przewagę i choć przegrywa mistrzostwo Krakowa do Garleya, to jednak dzięki przypadkowi tylko.

W dalszych spotkaniach jesiennych jeździ ze zmiennym prowadzeniem, wreszcie w walce o puhar p. Prezydenta ulega Podgórskiemu.

Fr. Szymczyk wygrywa bieg „otwarcia sezonu" bijąc Podgórskiego i Majewskiego, przegrywa jednak niespodziewanie o gumę mistrzostwo Warszawy, odstępując je

po raz drugi swemu klubowemu rywalowi Podgórskiemu.

W mistrzostwie Polski niema poza Łazarskim konkurenta.

W Medjolanie przedbieg przegrywa do Abegglena, rozprawiając się jednak z Luksemburczykiem Pauli'm, zaś w następnem spotkaniu przegrywa o ćwierć koła do zdobywcy Grand Prix de Paris Engela, przy szybkości 12,2 sek. bijąc o długość przeszłego zwycięzcę Łazarskiego, Duńczyka Jensena.

W kraju rywalizuje dalej z Łazarskim tylko, a w spotkaniu z Martinetti',m Boyocchim i Łazarskim zajmuje trzecie przed tym ostatnim miejsce, rozprawiając się w jednym ze spotkań po bardzo ciężkiej walce z Boyocchim.

W okresie walk o puhar jeździ bez powodzenia.

Dzień przed rozgrywką przegrywa bieg do „Stefa", ale uprzednio musiał minąć po ciężkiej walce Łazarskiego, po czem rzucił się do drugiego asa „Cracovii", ale przejść go już nie zdołał.

W biegu o puhar po serji defektów przegrywa ćwierćfinał do Łazarskiego, finał drugi do „Stefa", a bieg eliminacyjny z powodu defektu do... Materskiego.

Stanisław Podgórski w sezonie ubiegłym zdobył mistrzostwo Warszawy i puhar p. Prezydenta. To prawie wszystko. Próbował jeździć w biegach za prowadzeniem motorów, gdzie wykazał dość duże kwalifikacje, zajmując drugie za Langiem miejsce.

Mistrzowi Warszawy zarzucić należy, że jazda jego bywa czasem niebezpieczną dla przeciwnika, czego wybitny sportowiec unika za wszelką cenę, gdyż łatwo wpadnie w kolizję z regulaminem i opinją, które nakazują sportową walkę. Dużą technikę i orjentację wykazał Podgórski szczególnie w biegach amerykańskich parami.

„Stef" na zakończenie sezonu dał rezultaty bardzo ładne. Jego zwycięstwo w przedrozgrywkach o puhar nad Szymczykiem i Łazarskim, piękne a czasem pomyślne walki z tymi zawodnikami w Krakowie, stawiają go w pierwszym rzędzie naszych krótkodystansowców. Zdobycie zaś puharu Hładija w biegu godzinnym stwierdza, że skala jego talentu jest dość rozległa. Natomiast technika i opanowanie roweru dużo pozostawiają do życzenia.

Roman Garley dał z siebie nadzwyczajność, zajmując w mistrzostwie Polski pewne trzecie miejsce przed Podgórskim i zdobywając, przypadkowo wprawdzie, mistrzostwo Krakowa przed Łazarskim i „Stefem". Była to jednakże ogromnie wypracowana i wyjątkowa jak dla tego kolarza forma. W dalszych spotkaniach przegrywa do Podgórskiego, a w meczu mistrzów miast: Warszawy, Krakowa, i Łodzi, nawet drugie miejsce odstępuje Szmidtowi.

Ładny wyścig dał Garley w biegu „Omnium", gdzie w dziesięciofinałowem spotkaniu pewnie pokonał Langego, doskonale wspierając Zucchetti'ego, z którym razem w tym wyścigu jechał. Pod względem opanowania roweru i równości w posuwaniu się naprzód jeździ wprost okropnie.



Franciszek Szymczyk w 1926 r. zdobył największą ilość pierwszych miejsc

Artur Szmidt, poza zwycięstwem na wiosnę nad Łazarskim i zdobyciu mistrzostwa Łodzi, niczem więcej się nie odznaczył. Jest to jednak zawodnik młody i rezultatów spodziewać się należy od niego już w bliskiej przyszłości.

Poważną wadą Szmidta jest bardzo nierówna jazda i duża tendecja do crossing'ów.

Z innych krótkodystansowców Warszawy, wymienić należy Majewskiego, Turowskiego L., Janocińskiego, Gędziorowskiego i „Ika", dwaj ostatni po rocznej przerwie powrócili do czynnego sportu.

W Krakowie dobrym jest jeszcze Barzycki, w Łodzi Zerbe, w Kaliszu Koszutski i Sobolewski (szczególnie dużo spodziewać się należy po pierwszym), a w Mińsku-Mazowieckim Biedakowski i Kopytowski.

Ogólny rezultat zwycięstw naszych czołowych krótkodystansowców, startujących w stolicy na torze W. T. C. na Dynasach, uwidoczniony jest na tabelce poniżej.

W biegach torowych długodystansowców bezsprzecznie najlepszym, a nawet jedynym jest Józef Lange, jego jazdy bez przegranej w biegach dłuższych, stawiają go ponad wszystkiemi długodystansowcami Polski.

Z drugiej strony stwierdzić należy, że Warsz. Tow. Cykl. nie zechciało wyzyskać świetnych walorów swego „asa". Pomimo, że ani jeden rekord bez prowadzenia nie jest ustanowiony, Lange nie bacząc na swą wysoką formę żadnego w tym roku nie postawił, skierowując swe wysiłki tylko w biegach za motorami.

W tej kategorji rzeczywiście w Polsce jest bezkonkurencyjny i wszystkie rekor-

Nazwiska	Ilość startów	I miejsc	II miejsc	III miejsc	IV miejsc	V miejsc	bez miejsca	najlepszy czas na 200 m.	w sezonie ubiegłym
J. Łazarski . . .	33	18	5	6	—	—	4	12.6	I
Fr. Szymczyk . .	56	29	14	6	3	1	3	12.8	II
St. Podgórski . .	51	18	10	10	4	1	8	13.2	IV
„Stef"	45	17	10	6	2	4	6	13.0	III
R. Garley. . . .	41	8	14	4	1	2	12	13.0	V
St. Majewski . .	52	9	10	8	1	3	21	13.6	VII
L. Turowski. . .	45	8	9	7	5	1	15	13.2	VI
A. Szmidt . . .	7	3	3	—	—	—	1	14.0	VIII

dy do niego należą. W sezonie ubiegłym ustanowił:

10 klm. — 8 m. 31 sek.
15 klm. — 13 m. 42 sek.
20 klm. — 18 m. 25,2 sek.
25 klm. — 22 m. 51,2 sek.
30 klm. — 26 m. 0,2 sek.
50 klm. — 42 m. 56 sek.

Z rekordów tych mało mieć może amatorskie kolarstwo Polskie (biegi za motorami dla amatorów prawie nigdzie nie są organizowane) zaś do rekordów ustanowionych przez zawodowców jest nam jeszcze dość daleko. Natomiast rekord godzinny Langego bez prowadzenia byłby w świecie sportowym rewelacją.

Z innych długodystansowców torowych wspomnę weteranów Kamińskiego i Gronczewskiego, a z młodych: Duszyńskiego Karlego i Kwiatkowskiego, stoją oni jednakże bardzo daleko od Langego i zdaje się, że wyniki jego na torze są dla nich niedoścignione. Zarybek W. T. C. i wogóle kolarski torowy bardzo słaby — na przyszłej Olimpjadzie prawdopodobnie będziemy musieli operować nadal, swemi staremi „asami“.

Pomian.

(D. n.)

OSTRZEGAMY

Z żywiołową siłą rozwijający się w Polsce sport cyklowy, zmusza większe centra sportowe, a nawet władze municypalne do budowy kosztownych betonowych torów kolarskich.

Rzecz ta raduje serce każdego kolarza, ale niestety natrafiamy na przeszkody. Duża ilość osób, nie rozumiejąca jeszcze potrzeb tego sportu, a która koniecznie chce zabierać głos w sprawach dla siebie prawie nieznanych, wysuwa swe „nadzwyczajne“ projekty, częściowo marnuje zapal, a nieraz naraża na bezowocną stratę funduszów przeznaczonych na cele sportowe— dla budowy torów właśnie. Taki wielki mecenas sportu kolarskiego, który z pewnym strachem wybiera się poza krańce swego miasta, naczytawszy się, że zagranica posiada tory zimowe o pochyłości 40°, (obwód ich nie przekracza 200 m.) lub, że są tory przeznaczone dla motorów o równie wielkich pochyłościach, zaczyna tworzyć, projektować, narzucać swe zdanie, argumentować.

A rezultat:

W końcu lata roku bieżącego tor wykończony w Krakowie, pomimo wielkich wyłożonych na budowę sum, do najlepszych nie należy. Rozwiązanie zejścia z wirażu na prostą jest chybione, zrobione jest po domowemu i dużo pozostawia do życzenia, acz bardzo niebezpieczny, ale do użytku zdatny.

Powtarzam, jest to ogromna zasługa p. p. inżynierów miejskich. Nie mając kolarstwa i nie rozumiejąc wszystkich jego potrzeb, mogli wykonać tor według przedstawionego projektu, a projekt opiewał ni mniej ni więcej tylko na 43° pochylenia wiraży przy 500 m. długim torze i promieniu 49,9 metra. Wyłania się pytanie, coby się stało, gdyby tor według tego projektu został wykonany? Przecież o jakichkolwiek wyścigach kolarskich mowy być nie mogło, a ogromne sumy, wydane na stadjon, poszłyby na marne.

Zaczęto jednak robić próby, porównania, wreszcie beton ułożono pod 37° nachylenia: Tor jak już mówiliśmy, jest bardzo niebezpieczny, ale do użytku możliwy.

Należy wyjaśnić p. p. projektodawcom, że sportowi polskiemu nie idzie wcale o motodromy, te będą potrzebne wtedy, gdy w Polsce stanie kilka fabryk motocykli i samochodów i za pieniądze tych fabryk, dla ich reklamy, motodromy takie zbudowane będą. Wcale jednak nie leży w interesie kolarstwa, by bez racji służyło reklamie, różnych Indjanów, Harley'ów, Benzów czy Fiatów.

Dla nas potrzebne są tory kolarskie, welodromy takie, jak posiada Paryż, (Vinçins) Berlin (Olimpiabahn) czy Zurych (Oerlikon) i t. d.

Zresztą przykładem toru kolarskiego jest stolica, a wszyscy kolarze zagraniczni wyrażają sie o nim jaknajlepiej, pocóż więc szukać innych bogów?

Ostrzegamy!

Nowe tory mają się budować w Łodzi, Lublinie, Warszawie i Lwowie, jeżeli i teraz znajdziemy projekt nieodpowiadający zadaniu, projektodawcę bezwzględnie pociągniemy do zdania relacji na forum publicznem.

Nie pozwolimy lekkomyślnie marnować pieniędzy z takim trudem dla sportu zdobytych.

Gorzej o wiele przedstawiała się sprawa budowy toru w Kaliszu, na który miasto bardzo znaczne wyasygnowało fundusze. I naprawdę ogromnie dużo zawdzięczać należy p. p. inżynierom miejskim, którzy pomimo, że wprowadzeni w błąd przez całą gromadę „specjalistów“ i „znawców“ zdolali jednak sprawę uratować i zbudować tor



Członkowie i zawodnicy Kaliskiego Towarzystwa Kolarzy z p. viceprezesem Gałkowskim na czele

ZAPRAWA ŁYŻWIARSKA

Jazda na łyżwach, czyli ślizganie, nie nastręcza początkującemu żadnych specjalnych trudności, mnożą się one dopiero z chwilą, gdy młody miłośnik łyżwiarstwa zapragnie podnieść się o stopień wyżej i zamienić posunięcia po linjach prostych na posunięcia po linjach krzywych, czyli przejść od prostych do łuków. Tu właśnie następuje moment, który trudno przekroczyć, gdyż stwarza on łyżwiarzowi jakby niepokonane przeszkody, o przełamanie których będzie musiał prowadzić uporczywą walkę z warunkami zewnętrznemi i z samym sobą t. j. własną bojaźnią do chwili, gdy zdoła pokonać wszystko i przerzuci środek ciężkości własnego ciała z przed stóp, dając mu miejsce z prawej lub lewej strony, zależnie od pochylenia swej osoby.

Opisana wyżej trudność przerzucania środka ciężkości ciała zniechęca często początkujących łyżwiarzy, szczególniej panie, do dalszego studjowania łuku, a tym samym i do dalszej nauki łyżwiarstwa, które oparte jest niemal całkowicie na łuku i kombinacji, pochodzących z jego złamania. Warto się jednak łuku nauczyć, gdyż poza niezaprzeczalnemi wartościami estetycznemi posiada on jeszcze wysoką wartość jako ćwiczenie gimnastyczne, poruszające mięśnie nóg, rąk i tułowia.

Wykonany zręcznie i śmiało, będzie łuk zawsze najpiękniejszą figurą łyżwiarską, dając wykonawcy szczere zadowolenie. Na tym też stopniu zatrzymują się przeważnie wszyscy ci, którzy obawiają się dalszych trudności albo nie mają dość silnej woli, aby przymusić się do systematycznej pracy. Inni, mniej liczni zresztą, idą dalej, aby po latach pracy osiągnąć wyniki, które, ze względu na ich piękność, wywołują podziw patrzących.

Nie będę tu opisywał całkowitego programu szkoły łyżwiarstwa, uważając, że zainteresowany łyżwiarz zechce się zaopatrywać w odpowiedni podręcznik, który towarzyszyć mu winien na lodzie i kierować może systematycznie każdym niemal jego krokiem w ślizganiu. Należy również uważnie obserwować ruchy doskonałych łyżwarzy, ucząc się od nich stosować te nieuchwytne często poruszenia, które jednakże decydującą rolę odgrywają przy wykonaniu trudnego ćwiczenia łyżwiarskiego.

Przestrzegam jednak początkującego amatora pięknej jazdy, aby nie zechciał przedtem, zanim pozna dokładnie zasady wykonywania łuków, uczyć się rozmaitych sztuczek łyżwiarskich, nie mających nic wspólnego z poważnym traktowaniem tego sportu, a dzięki efektownej błyskotliwości wykolejają łyżwiarza, przeszkadzając mu często w dalszym rozwoju jego pracy.

Jak rozwiązanie zagadki matematycznej nie świadczy bynajmniej o znajomości podstaw matematycznych ucznia, tak wykonanie efektownego skoku nie świadczy również o znajomości łyżwiarstwa.

Stara zasada „mało, ale dobrze" powinna tu panować na całej linji. Jak w każdym sporcie, tak i w łyżwiarstwie metoda stopniowania ma ogromne znaczenie, bez niej nie możnaby było mówić wcale o dobrych wynikach. Od jednego ćwiczenia do drugiego powinien łyżwiarz przechodzić dopiero po gruntownym przestudjowaniu i nauczeniu pierwszego, inaczej będzie musiał w przyszłości powrócić do niego, gdyż okaże się to niezbędnym przy dalszym opanowaniu napotykanych przeszkód. Przedewszystkiem mam tu na myśli niedostateczne zwykle opanowanie, pochodzące z racji dużej trudności, łuku tyłem wewnątrz, który jednak, będąc składową częścią większości wykonywanych na lodzie figur, wcześniej czy później musi być poznany. Młodzi łyżwiarze często bardzo lekceważą sobie te wskazania i żałują poniewczasie, będąc zmuszeni do powrotu i do straty czasu, bardzo drogiego ze względu na krótkość i niestałość naszej zimy.

Młodzież metodę pracy wynosi ze szkoły; rozumie dobrze, że nie można wykonywać działań nad pierwiastkami, nie opanowawszy przedtym zasad arytmetycznych; sama nie zajrzy do podręcznika, aby popracować nad przyszłym kursem, ale zaczynając pracę sportową, zapomina o wszelkiej metodzie i hołduje szkodliwym dla zdrowia popędom. Jeżeli skacze, to sznur podnosi conajmniej do głowy; jeżeli podnosi ciężary, to odrazu największe; jeżeli zaczyna naśladować wytrawnego łyżwiarza, to pętlica jest dla niej najponętniejszym ćwiczeniem. Przypominam te znane prawdy, gdyż nie chciałbym, aby początkujący łyżwiarz błądził po manowcach i tracił zapał do pięknego sportu, nie osiągając możliwych rezultatów.

Łyżwiarz, który chce otrzymać najlepsze wyniki w przeciągu najkrótszego przebywanego na lodzie czasu, powinien przynajmniej trzy czwarte tegoż poświęcić na ćwiczenia solowe w jakimś odosobnionym kąciku, wyzbywając się miłego, ale przeszkadzającego w pracy towarzystwa. To ostatnie pożądane jest wtedy, jeżeli nauce oddaje się wspólnie kilka osób, dzieląc się wzajemnie spostrzeżeniami.

Tak pojęty sport łyżwiarski nie wymaga specjalnych uzdolnień osobnika, wystarczą również przeciętne warunki fizyczne tegoż i naturalny sposób życia. Dlatego też łyżwiarstwo jest sportem ogólnym, dostępnym dla każdego niemal wieku. Nie wymaga ono od łyżwiarza nadzwyczajnych i długotrwałych wysiłków, co spotykamy w jeździe szybkiej na łyżwach, o której później będę mówić. Praca nad doskonaleniem rozkłada się na krótkie momenty, których trwanie, o ile nie przenosi 3 godzin dziennie nie może wpłynąć ujemnie na stan fizyczny i psychiczny ślizgającego.

Sław.

d. c. n.

KRÓTKO CZY DŁUGODYSTANSOWIEC

Odpowiedź na list „Miłośnika sportu kolarskiego"

Ani na moment nie przypuszczałem, że zdanie—„biegi krótkodystansowe wykazują maksimum sprawności i rasowości ludzkiej"—doprowadzić może kogokolwiek do tak wielkiego oburzenia.

Lecz z pewnością oburzenia tegoby nie było, gdyby „Miłośnik sportu kolarskiego" więcej czasu poświęcił studjom nad pracą i wysiłkiem w sporcie, a dopiero za pióro uchwycił.

Sprawy te dawno już są przesądzone i ile by żółci nie wylano na cierpliwy papier, fakt zmienionym być nie może:—Biegi krótkie wykazują maksimum sprawności i rasowości ludzkiej — „szybkość jest arystokracją ruchu"

Porównania, jakie korzyści osiągnąć może armja od długo — czy krótkodystansowca, z punktu widzenia „Miłośnika", na pierwszy rzut oka wyglądają korzystnie dla pierwszego, ale tylko na pierwszy rzut oka, gdyż stwierdzono, że to co może dać z siebie długodystansowiec, po pewnych przygotowaniach i treningach da i sprinter, tylko odwrotnie — szybkości krótkodystansowca nigdy sztajer osiągnąć nie zdoła.

„Miłośnikowi" sprawę wyłożę popularnie na przykładach wziętych z życia sportowego kolarkiego u nas w kraju, a następnie zagranicą.

Znany kolarz krótkodystansowiec Z. Gędziorowski zarzuca biegi krótkie i zaczyna trenować na dystans w biegach za prowadzeniem motorów.

Jakie rezultaty osiąga?

Przedewszystkiem często wygrywa biegi od takiego typowego sztajera, jakim jest J. Lange, a następnie ustanawia w tym dziale sportu dwa polskie rekordy: na 10 i 20 klm.

Pierwszy z nich udało się Langemu (podkreślam typowemu długodystansowcowi) pobić, ale dopiero po dwóch latach, za motorem lepszym od tego jaki prowadził Gędziorowskiego i na torze odpowiedniejszym (po przebudowie) do ustanawiania rekordów.

Natomiast drugi rekord na 20 klm. do października r. b. pobitym nie był.

Mistrz Polski w szprincie Jan Łazarski początkowo brał udział w wyścigach szosowych. Jego czas na 200 klm. w biegu o mistrzostwo Polski w Krakowie, gdzie zajął trzecie miejsce, wynosi 7 g. 58. m. 2 s. i jest o 11 m. gorszy od czasu najlepszego w Polsce dystansowca J. Langego.

Dodać jednak należy, że teren po którym jechał Łazarski należał do bardzo górzystych, wyścig zaś odbywał się w czasie zimna i deszczu, mistrzostwo zaś Polski w 1921 roku rozegrane zostało na równinach byłej Kongresówki.

Dalej — typowy krótkodystansowiec, średniej miary, w dużym wyścigu naokoło województwa Warszawskiego Garley, na piewszym etapie 230 klm. pobił tak znakomitych dtugodystansowców jak Bartodziejski, Ziembicki, J. Lange, Gronczewski i wielu innych.

Dodać również należy, że do wyścigu tego pojechał prosto z toru, bez treningu szosowego, ba—nawet długodystansowego.

Widzi więc Szanowny „Miłośnik", że sprawa oddziałów rowerowych w wojsku nie może być dla sprinterów tak bardzo niedostępna.

Następnie rokord kilometrowy Polski, o ile się nie mylę, był ustanowiony przez typowego krótkodystansowca jakim był Szymczyk i wynosił 1 m. 14 sek. Po dwóch latach dopiero rekord upadł, pobity przez długodystansowca Langiego, ale o $^1/_5$ sek. zaledwie i wynosi obecnie 1 m. $13^4/_5$ sek. Od 1922 roku natomiast istnieje rokord tegoż sprintera Szymczyka na dystansie 3 klm. wynosi 4 m. 14 sek. i w przeciągu 4 lat przez żadnego sztajera nie pobity,

W zapale oburzenia pisze „Miłośnik"— że jeżeli krótkodystansowiec to rasa — to długodystansowiec to rasa..... „może końska".

Poco niepokoić te szlachetne zwierzęta?

Napisałem, że biegi krótkodystansowe

WIKTOR JUNOSZA

WYŚCIG O SERCE

Walski nie wiedział o tem, jakie pobudki kierują jego kuzynem; z zachowania się jego na starcie zmiarkował jednak, że Konicowi chodzi przedewszystkiem o zmierzenie się z nim. Mimo to zgodził się chętnie na propozycję jechania możliwie razem i wzajemnego sobie dopomagania.

Ze startu ruszono zwartą ławą. Kilkudziesięciu uczestników, ubranych rozmaicie i dosiadających rozmaitego typu rowery, trzymało się początkowo razem, jeśli nie liczyć kilku pechowców, którzy bądź to ulegli defektom maszyn, bądź też popadali w tłoku.

Wśród tych ostatnich znalazł się i Kazik Konic. Popchnięty przez sąsiada, stoczył się do rowu, nie doznając zresztą żadnego pozatem szwanku. Wierny umowie, Walski poczekał na niego; gdy rozpoczęli pościg za oddalającemi się szybko współzawodnikami, rozdzielała ich przestrzeń blisko 500 metrów. Walski, idąc w równem, żywem tempie, metodycznie zaczął ją odrabiać, Konic ulokował się na kółku. Był prawie rad z wypadku: jadąc samotnie, Jerzy męczył się nieporównanie więcej, a luzować go Konic nie miał zamiaru: najwyżej troszkę dla przyzwoitości.

Na półmetku grupa czołowa wyprzedzała ich zaledwie o 50 metrów. Wyczerpany Walski przestał się jednak już do niej zbliżać. Parę razy dawał znak koledze, by go w prowadzeniu zastąpił; Konic nie reagował, symulując zupełne zmęczenie. Myślał w rzeczywistości nad tem, jakby teraz rozstać się z Jerzym i dołączyć samemu.

W pewnym momencie zdecydował się zasprintować, był przekonany, iż Walski nie zdoła utrzymać się za nim. Los mu dopomógł! W chwili, gdy rozpoczął akcję, Jerzemu spadł łańcuch. Udając, że tego nie widzi, Konic popędził naprzód i wkrótce okazał się w czołowej grupce zawodników. Utrzymywał się w niej prawie do mety. Tam wytrawniejsi jeźdzcy zdystansowali go bez trudu. Zajął jednak jedenaste miejsce, podczas gdy Jerzy przybył dopiero trzydziesty ósmy. Ku wielkiemu jednak niezadowoleniu Konica panna Marychna nie była rozentuzjazmowaną jego wyczynem, nie ukrywała żalu, że przypadek uniemożliwił Jerzemu bronienia swych szans, które wydawały się jej dość znaczne.

Jerzy, wierząc, iż Kazimierz później dopiero zauważył jego nieobecność, nie miał do niego pretensji; Konic jednak sam sobie zdawał sprawę, że postąpił niesportowo.

Dawniej wrażenie to nie byłoby tak silne; przeszedłby nad nim spokojnie do porządku. Teraz jednak, gdy mimowoli zwyczaje sportowe wywarły już pewien wpływ na jego świato-

wykazują maksimum sprawności i rasowości ludzkiej, ale nigdy i nigdzie nie pisałem, że sztajer rasowości nie posiada— owszem—ten kto daje wyniki, posiadać ją musi, tylko nie w takim stopniu jak sprinter.

Ale jeżeli już do tego przyszło, że niepokoimy konie, to wyjaśniam „Miłośnikowi", że hodowla tych zwierząt powinna go przekonać o słuszności mego twierdzenia.

Sprytny i mądry człowiek, chcąc mieć dobre konie, selekcjonuje wyłącznie krótkodystansowców. Proszę przejrzeć programy wyścigów konnych, spotykamy tam tylko biegi na dystansach od 800 do 1200 m. dla dwuletnich (raz tylko w sezonie biegną ze starszymi na dystansie 1500 m.); od 1500 do 2000 m. dla trzyletnich i starszych i do 4400 m. dla czteroletnich,

Przecież wszystkie te dystansy są krótkie, ale że chodzi o wybranie materjału najbardziej rasowego, więc o dystansach długich nie może być mowy.

Organizm zdrowy, mogący dać maksimum wysiłku w czasie najkrótszym, organizm zdolny do takiego wysiłku, uważany jest za najszlachetniejszy, a przykłady wykazały, że organizm taki i do bardzo długich wysiłków jest zdolny.

Przypomnę „Miłośnikowi" artykuł Junoszy, umieszczony w „Stadjonie" w 1923 roku. opisujący sześciodniowy wyścig, w którym brał udział pięciokrotny mistrz świata krótkodystansowiec Moeskops.

Widzimy z tego opisu, że w piątym i szóstym dniu wyścigów, znakomity Holender dla własnej zabawy nadawał wyścigowi takie tempo, że wszystko za nim jęczało, by utrzymać się na kole podczas tego szalonego biegu.

W ostatniej sześciodniówce Dortmundzkiej jeden z najdelikatniejszych sprinterów Francji —Cugnot, przetrwał na czele cały wyścig i dopiero bolesny upadek w szóstym dniu unieszkodliwił go zupełnie.

Podobnie było i w sześciodniowym wyścigu w Paryżu. Najwięcej premji wygrał świetny krótkodystansowiec Faucheux i przetrwał wyścig do końca.

Przykładów takich możnaby podać ilość niezliczoną.

Ale rozumie się żaden z kolarzy, o ile posiada w sobie iskierkę talentu sprintera, za nic nie będzie go chciał marnować i stale w kierunku sprintu treningi swe i wyścigi skierowywać będzie.

A nawet kolarze, którzy tych zdolności nie mają, przedewszystkiem próbują szczęścia na metę krótszą, a gdy to zawiedzie, trenują na dystans. Stąd też pochodzi w liście Pańskim to mylne twierdzenie, że pierwsze stadjum to biegi krótsze, a następne—długie.

Dalej, królowie sześciodniówek: amerykanin Goullet, uważany za najszybszego po Kramer'ze człowieka w Ameryce, w biegach sześciodniowych nie miał sobie równego.

Van Kempen najszybszy w Holandji po Moeskopsie, a w 1925 roku mistrz Holandji na 1000 m., (w roku bieżącym brał udział w rozgrywce mistrzostwa Ameryki w sprincie), uważany jest za Europejskiego „króla" sześciodniówek i dzięki tym biegom otrzymał nazwę „latającego Holendra".

Jeden z najwybitniejszych bokserów polskich i znawca w dziedzinie rozwoju fizycznego Junosza, tak mówi o boksie:— „Nie trzeba ćwiczyć zbyt długo. Wytrzymując na treningu choćby dziesięć „sztajerowskich" rund, ku niemałemu własnemu zdziwieniu spuchnie się na meczu po jednej— prowadzonej po sprinterowsku".

Tak widocznie los chciał, że daje mi do ręki jeszcze jeden namacalny i świeży bardzo dowód.

W ostatnich dwóch latach, atakom pływaków podlegał kanał La Manche.

Od dwóch lat różni długodystansowcy próbowali przebyć go—ale bezskutecznie.

Aż nareszcie La Manche został zwyciężony.

Zwycięztwo to odniosła kobieta Gertruda Ederle najlepsza sprinterka na Olimpiadzie w 1924 r., posiadająca rekordy na 150 y. 200 m. 300 y. 400 y. i 500 y.

Ona to właśnie, ta typowa sprinterka, potrafiła przepłynąć ten zdradziecki kanał w 14 godz. 23 m. bijąc dotychczasowy rekord męczyzn długodystansowców o dwie godziny prawie.

Na zakończenie pozwolę sobie powtórzyć zdanie „Miłośnika": — „Można być zapamiętałym zwolennikiem jednego typu, ale nie wolno potępiać drugiego... „Posądzając zaś niżej podpisanego o stronność i krzywdzenie kolarstwa, wyrządzał mi Pan właśnie krzywdę, o której jednak nie pamiętam ze względu na nieznajomość rzeczy i duży zdaje się zapał. *Fes.*

---

poglądzie, własny postępek wywołał w nim niesmak bardzo wyraźny, nie chcący bynajmniej przechodzić, a naodwrót stający się coraz przykrzejszym i dokuczliwszym.

Uznał więc za konieczne raz jeszcze zmierzyć się z kuzynem, by zatryumfować nad nim w sposób nie podlegający dyskusji.

Niebawem nadarzyła się sposobność, w postaci niespełna 20 kilometrowego biegu dla niestowarzyszonych.

Walski nie chciał początkowo do niego stawać, lecz Konic, zdając sobie sprawę, że krótki dystans najlepiej odpowiada jego sprinterskim uzdolnieniom, namawiał go tak długo, póki się nie zdecydował.

Trenowali nadal razem, ale już widać było, z obu stron, pewną nieufność; Jerzy poza wspólnemi wycieczkami odbywał samotne treningi, Kazik jeździł po torze, ulepszając jeszcze swój finisz. Konic liczył bardzo na wielką przekładnię, jaką miał zamiar zastosować. Na treningach wspólnych jednak używał małej.

O pomocy wzajemnej podczas wyścigu nic ze sobą nie mówili.

Po przejrzeniu listy zawodników, Kazik uznał, że ma wszelkie szanse zwycęstwa i zaczął gorąco namawiać pannę Marychnę, by przyszła popatrzeć na zawody. Walski dlaczegoś zupełnie w tym kierunku nie nalegał; niemniej, panna Marychna stawiła się punktualnie na starcie.

W biegu brało udział kilkudziesięciu jeźdźców. Teren był prawie płaski. Chodziło o dwukrotne przebycie trasy okrężnej tak, że w połowie biegu uczestnicy mijali zebraną na mecie publiczność.

Z miejsca ruszono w ostrem tempie. Młodzi, niedoświadczeni zawodnicy nie liczyli się z siłami, chcieli odrazu wyrwać. Toteż wielu z tych, którzy wysunęli się zrazu na czoło, po kilku kilometrach wlekło się w ogonku. Kazik i Jerzy znajdywali się w grupie środkowej. Pierwszy liczył na swój wysiłek końcowy, drugi spokojny i zrównoważony, wogóle nigdy się zbytnio nie spieszył. Jechali każdy zosobna, choć blisko od siebie, starannie acz nieznacznie, obserwując się wzajemnie.

Po siedmiu kilometrach, kiedy miernoty poodpadały, okazali się obaj w grupie czołowej. Zbyt wielka, sprinterska przekładnia dawała się Konicowi silnie we znaki: powątpiewał, czy dociągnie do końca wyścigu. Walski natomiast szedł równo, niezmęczony zupełnie.

Zbliżali się do miejsca, skąd wyruszyli i gdzie tłumnie zebrała się publiczność. Konicowi szło coraz ciężej. W pewnym momencie w głowie jego błysnęła myśl: zasprintować uciec samotnie, przed wszystkiemi, minąć pod burzą oklasków, szeregi widzów — wśród których była przecie panna Marychna — zniknąć za zakrętem i tam „niechcący" wywalić się do rowu. Pomysł tak mu się podobał, że przystąpił niezwłocznie do wykonania.

(D. n.)

BUDOWA STADJONU W WARSZAWIE

Od roku blizko krążą po Warszawie wieści o budującym się wspaniałym stadjonie sportowym, bliższych jednakże wiadomości brakło.

Dopiero w ubiegłą środę 9 grudnia, dzięki niezwykłej gościnności i uprzejmości członków zarządu Bractwa Strzelców Kurkowych, a wszczególności panu Lisowskiemu, znaleźliśmy się na forcie Szczęśliwickim, gdzie właśnie budowę wspomnianą wykonywują. Fort Szczęśliwicki znajduje się w południowo-zachodniej części Warszawy w odległości około 6 klm. od centrum miasta. W najbliższej przyszłości dojazd uskuteczniony będzie przy pomocy 2-ch nowych linji tramwajowych, a obecnie już przystanek taki znajduje się o 20 minut drogi od przyszłego Stadjonu.

Pozatem umożliwiony będzie dojazd i koleją, gdyż pociągi odchodzące z głównego dworca zatrzymywać się będą na stacji, odległej od Stadjonu o 10 minut drogi.

Byliśmy rzeczywiście zdumieni ogromem prac już wykonanych i zaprojektowanych, które oczekują kierownika tych robót p. inż. Suszyńskiego.

Na terenie dawnych fortów, w których do użytku pozostaną tylko dwie kazamaty, pomiędzy szerokiemi fosami napełnionemi wodą, ma stanąć w najbliższych dwóch latach wspaniały Stadjon miejski.

Jeżeli wyliczać od środka — posiadać on będzie: duże boisko, na którem oprócz meczów piłki nożnej oglądać będzie można spotkania rugbystów. Na owalach boiska znajować się będą miejsca do skoków, i rzutów kulą i dyskiem. Boisko otaczać będzie 500 metrów długości, bieżnia lekkoatletyczna o szerokości blizko 8 metrów. Bieżnia ta od strony głównej wyciągać się będzie w linję prostą, długości 200 metr.

Wszystko to będzie zamknięte w betonowe 10 metr. szerokości ramy, które stanowić będą olbrzymi tor kolarski długości 666 $^2/_3$ metra.

Następnie idą trybuny na 25 tysięcy osób, szatnie dla zawodników, a z drugiej strony, pływalnie o wymiarach olimpijskich, korty tenisowe, teren dla hippiki, a na prawo w bok od głównego wejścia, strzelnica również o wymiarach olimpijskich i klub Bractwa Strzelców Kurkowych.

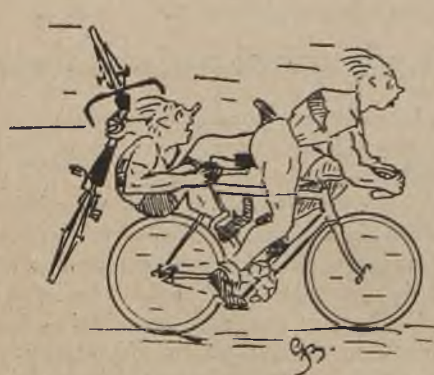
Z samej ilości i wymiarów wymienionych tu boisk, torów i trybun widać, co za olbrzymią pracę wykonywuje inż. Suszyński i ile trudu i energji musiał włożyć główny inicjator tej imprezy pan Lisowski, by skierować projekt na drogi realne.

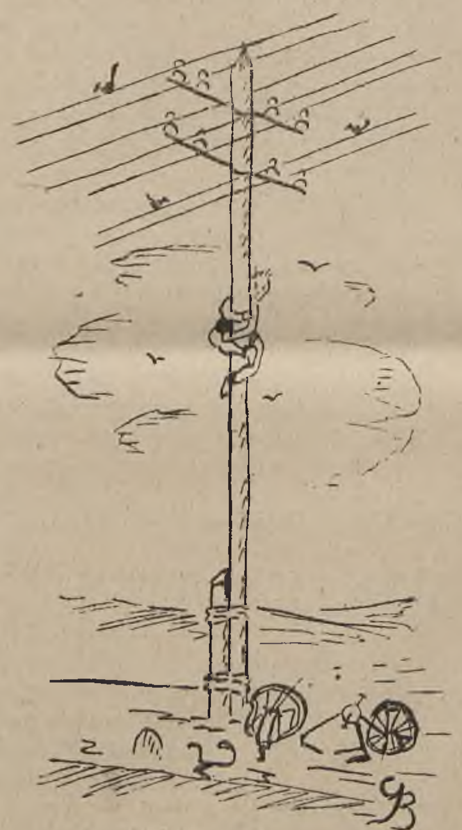
Po obejrzeniu terenu i wykonanych już robót, samochodami wróciliśmy do pięknej siedziby Warsz. Tow. Łyżwiarzy, gdzie gościnni gospodarze z prezesem Kozińskim na czele serdecznie podejmowali swych gości.

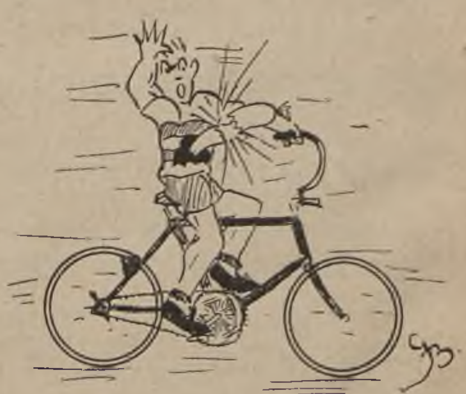
Po przemówieniach, w których prelegenci wykazywali konieczność jaknajszybszego wykończenia Stadjonu, goście rozjechali się do domów.

W zwiedzaniu terenu i w bankiecie brali udział p. p.: wice prezes Zw. Zw. Sportowych — p. pułk Bobkowski, — p. mjr. Bobrowski, przedstawiciel Sokoła,— p. Rauer, przedstawiciel wioślarzy, — p. Gędziorowski przedstawiciel Zw. Kolarskiego, — p. Fr. Szymczyk oraz cały szereg osób pracujących na niwie sportowej, jak również przedstawiciele prasy.

Rdzawiec.







PYTANIE DLA LAIKÓW

Czy tak... należy rozumieć kilka oryginalnych określeń, wyjętych z fachowego słownika kolarskiego: 1) „usiadł na kółko", 2) „wlazł na słup" i 3) „kicha nawaliła"?..

ZDROWY ODRUCH

Klub sportowy „Polonia“ w Warszawie podaje do wiadomości:

„Wobec tego, że ostatnio ukazały się w prasie codziennej wiadomości, łączące sprawę tworzenia „ligi“ z wprowadzeniem zawodowstwa w Polsce w klubach piłkarskich i wymieniające wśród organizatorów „ligi“ klub sportowy Polonia, zarząd K. S. Polonia kategorycznie protestuje przeciwko łączeniu sprawy reorganizacji sportu piłki nożnej w Polsce z kwestją zawodowstwa i oświadcza, że jak dawniej, tak i nadal stoi i będzie stał niezłomnie na gruncie czystego amatorstwa sportu piłki nożnej w Polsce bez względu na to, czy „liga“ piłkarska dojdzie do skutku w tej czy innej formie“.

Komunikat znamienny i przynoszący prawdziwy zaszczyt Zarządowi sympatycznej „Polonji“.

Klub chce stać na gruncie czystego amatorstwa i nie myśli zupełnie popierać nowego „rzemiosła“ —zawodową grę w piłkę nożną.

„Polonja” owocnie pracuje nad rozwojem sportu polskiego i nadal znakomicie walczy o tytuł Mistrza Polski w piłce nożnej, a w lekkiej atletyce wynajdywać i wychowywać nam będzie: Szelestowskich, Rothertów, Łukaszewiczów i Freyerów.



Do „match'u lotności” startują: Łazarski, Martinetti, Szymczyk i Boyocchi (do artykułu „Po sezonie”)

Oczekujemy jakiejkolwiek repliki na nasz artykuł „Zawodowstwo“ umieszczony w Nr. 3 „Kolarza Polskiego“. Chcielibyśmy usłyszeć, poza oklepaną piosenką „oczyszczenia amatorstwa“, walka z „pseudoamatorstwem“, bardziej szczegółowe i wszechstronne rozpatrzenie sprawy— wprowadzenia zawodowstwa w Polsce.

Rzuciliśmy wyzwanie — dając swój na tę sprawę pogląd, czyżby zabrakło odwagi Panom matadorom od zawodowstwa do wyjaśnienia swego „wysokiego stanowiska“.

Czekamy z prawdziwą ciekawością i niecierpliwością.

R.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Grudniowe wyścigi sześciodniowe w Nowym Jorku już się rozpoczęły. Biegi odbywają się na nowo zbudowanym torze w Madison - Square.

Do wyścigu stanęło 13 par ze zwycięzcami Berlińskiej sześciodniówki Francuzami Wambst - Lacquehay na czele, poza nimi udział biorą: Mac Namara-Linari, Giorgetti Belloni, Goullet-F. Spencer, Mac Beath-Grimm, Stockelynck-Goossens, Theo Wyndsdau-Coburn, Petri-Lands, Bello-Hill, Winter-Stockholm, Taylor-Hanley, Dinale-Bestetti, Coles-Garrison, Walker-Beckman.

Wyścig od początku idzie w bardzo szybkiem tempie, uwagę na siebie zwraca świetnie usposobiona osada Mac-Namara-Linari. Ucieczki i gonitwy następują szybko po sobie. W rezultacie amerykańsko-włoska osada po 50 godzinach zdobywa jedno okrążenie, za nimi jadą o okrążenie Goossens - Stockelynck, 123 p.; 3. Petri-Lands, 101 p.; o 3 okr.: 4. Winter-Stockholm, 60 p.: o 4 okr.: 5. Bello-Hill, 65 p.; o 5 okr.: 6. Mac Beath - Grimm, 54 p.; o 6 okr.: 7. Dinale-Bestetti, 165p.: 8. Walker-Beeckman, 60 p.; 9. Giorgetti-Belloni, 57 p.; 10. Wambst-Lacquehay, 59 p; i reszta bardzo rozciągnięta.

Czwartego dnia atak rozpoczyna włoska osada Giorgetti-Belloni, inicjują oni szczęśliwie jedną ucieczkę, w której odrabiają okrążenie. a zaraz jeszcze jedną w której odzyskują jeszcze dwa okrążenia. Następuje kwandrans ciszy. Ofiarowują dość wysoką premię; podczas zmiany Giorgetti odrywa się od wszystkich i ucieka, rozpoczyna się szalona gonitwa. Po całej serji zmian, o godz. 4 w nocy na pierwszem miejscu znajduje się osada Mac Namara-Linari, która prowadzi przewagą punktów 90 tylko, a na drugim miejscu jadą świetnie usposobieni Giorgetti- Belloni, 86 p.; o 2 okr.: 3. Petri-Lands, 143 p.; o 3 okr.: 4. Winter-Stocholm, 94 p.; o 5 okr.: Goossens - Stockelynck, 164 p.; 6. Bello-Hill, 83 p.; o 6 okr.: 7. Dinale-Bestetti, 201 p.; 8. Mac Beath-Grim, 62 p.: o okr.: 9. Coles-Carrisson, 165 p.; 10. Walker-Beeckman, 78 p.; o 10. okr.: 11. Wambst-Lacquehay, 42 p.; o 11 okr.: 12. Taylor-Hanley, 123 p.; o 13 okr.: 13. Wyndsdau-Coburn, 146 p.; o 15 okr.: 14. Goullet F. —Spencer, 83 p.;

Zakończenia wyścigu oczekują z niebywalym zainteresowaniem.

* * *

Pobijanie rekordów światowych w kolarstwie należy do rzeczy niesłychanie trudnych. Wielki rozwój tego sportu, datujący się od długiego czasu, wymaga olbrzymich talentów i niezmordowanej pracy. Obecnie Australiijczyk H. Oppermann

ustanowił na dystansie 100 mil ang. (160 klm. 931 m.) nowy rekord, przebywając wspomnianą przestrzeń w 4 godz. 36 m. 4 sek. Stary rekord wynosił 4 godz. 53 m. 7 4/5 sek.

* * *

Stara Europa przeżywa tymczasem okres walk o pierwszeństwo w szprincie. Martinetti po sensacyjnem zwycięstwie nad najlepszymi asami Francji, najniespodziewaniej uległ w Wrocławiu mistrzowi Ameryki W. Spencerowi, a nawet drugie miejsce oddał Niemcowi Knappe, a trzeciem podzielić



Henryk Szamota bierze udział w wyścigach na torach paryskich

się musiał z Van-Kempenem w tych dniach przybyłym z Ameryki. Wyścig miał przebieg następujący: poprowadził Van-Kempen, drugi pojechał W. Spencer mając u siebie na kole Martinetti'ego, za którym jechał Knappe. Na 400 metr. od taśmy atakuje Spencer i przechodzi Van-Kampena, na wirażu Spencera atakuje Martinetti i dochodzi mu do nogi, lecz dalej posunąć się nie jest w stanie. Przy wyjściu na prostą Spencer jest zdecydowanym zwycięzcą, za nim wyciąga się na drugie miejsce Knappe, za którym o pół długości przybywa Van-Kempen z lewej strony i Martinetti z prawej strony.

* * *

Niemniej sensacyjną porażkę poniósł w Medjolanie Kaufmann. Znakomity Szwajcar pomimo przegrania mistrzostwa świata, po ostatnim swem zwycięstwie nad Martinettim, uważany jest jednak za najszybszego kolarza na świecie. To też porażkę tłumaczyć można dziwnym „pechem" prześladującym go na gruncie włoskim.

* * *

Jesienna pora zachęca francuskich sztajerów do ustanawiania rekordów w biegach za prowadzeniem motorów, na autodromie w Monthlery.

W ostatnich dniach próbował szczęścia Catudal lecz po 30 kilm. wycofał się z powodu zepsucia motoru. Jednakże osiągnięte wyniki wskazują, że Catudal ma duże szanse na osiągnięcie lepszego, niż dotąd notowano, rezultatu.

* * *

W Paryżu, od roku blisko, trenuje młody Polski kolarz Henryk Szamota.

Osiągane przez niego rezultaty każą mu wróżyć jaknajlepszą przyszłość.

Biorąc udział w biegach na torze w Buffallo, od dłuższego czasu widzimy go zawsze w finale. Niestety ze względów na nieuczciwą nieraz rywalizację, trudno mu jest zająć czołowe miejsce. W każdym bądź razie w ostatnich zawodach kolarskich pomimo, że na taśmie był trzeci, jednak po proteście sędziowie przyznali mu miejsce drugie dyskwalifikując zwycięzcę.

W Grand Prix de Paris w międzybiegu uległ doskonałemu Galvaing'owi i Beuafrand'owi, za którymi na trzeciem przyszedł miejscu. Natomiast świetnie się spisał w międzynarodowym biegu „Prix de Septembre" gdzie pokonawszy Miranta — Włochy, Monnout — Szwajcarja i Mange—Francja, na pierwszym znalazł się miejscu. Młodemu i sympatycznemu kolarzowi życzymy z całego serca sukcesów i zwycięstw.

KRONIKA KRAJOWA

Z Towarzystwa Cyklistów w Warszawie. Zarząd Towarzystwa Cyklistów w Warszawie podaje do wiadomości pp. członków i jeźdźców W. T. C., że treningi na drewnianym torze zimowym w sali sportowej na Dynasach, odbywają się codziennie od rana do godz. 10 wiecz. za wyjątkiem poniedziałków i czwartków, kiedy sala zajęta jest na ćwiczenia gimnastyczne, Gniazda IV T-wa „Sokół", odbywające się od godz. 7 do 10 w. W dni te treningi kończą się o godz. 7 wiecz.

* * *

Radom. Sekcja Cyklistów i motocyklistów Radomskiego Koła Sportowego prowadzi żywot niewesoły. Stoi na przeszkodzie do jej należytego rozwoju chroniczny brak pieniędzy. Zarząd Sekcji jak tylko mógł starał się, by powiększyć swe zasoby, jednak za każdym razem wpadał w większe deficyty. Zaniechał więc urządzania imprez kolarskich zaraz na początku sezonu.

Sekcja posiada mało cyklistów, lecz za to z nich kilku dobrze się zapowiadających. Nie mieli oni jednocześnie okazji do wykazania całkowicie swych wartości, bo w roku bieżącym zorganizowano wszystkiego 4 razy wyścigi torowe, z czego raz z udziałem jeźdźców z Warszawy i Łodzi i jeden raz szosowe.

Na torze w ostatnich wyścigach, urządzonych 4/VII wyróżnił się swą doskonałą formą młody jeździec, doskonale się zapowiadający, Piotr Janowicz, który niespodziewanie zdobył wtedy bezapelacyjnie mistrzostwo toru, pozostawiając w tyle „Beneta" pupila publiczności, świetnie jeżdżącego w roku zeszłym i dobrze zapowiadającego się na początku sezonu roku bieżącego. Zapowiadała się również i ze strony samych jeźdźców poważna konkurencja, lecz zaprzestanie urządzania zawodów pozbawiło ich możności wykazać swoje walory.

Na zakończenie sezonu sekcja zorganizowała 22 VIII tradycyjny wyścig szosowy cyklistów i motocyklistów „Dookoła ziemi Radomskiej" na dystansie 165 klm. W biegu tym brało udział 12 cyklistów. Do mety w czasie wyznaczonym przybył pierwszy

Fundowicz, drugi Janowicz trzeci Kłuziński, Pozatem bieg ukończyło jeszcze 3-ch — Tuzimek, Stachowicz i Szrek. Z czterech startujących motocyklistów zaś, pierwszy przybył Sznajder drugi Piechota, pozostali z powodu wypadku biegu nie ukończyli.

Bieg odbył się podczas wichury na „pożal się Boże“ szosie, obficie przedtem zroszonej kilkudniowym deszczem.

* * *

Sprawozdanie z działalności Tow. Cyklistów i Motorz. w Gnieźnie w roku 1926. Otwarcie sezonu sportowego odbyło się dnia 18 kwietnia z wycieczką do Skorzęcina; gdzie urządzono wyścig klubowy na przestrzeni 8 klm. Nagrody w postaci dyplomów otrzymali: 1) Pydde, 2) Skibiński i 3) Kubiak.

Dnia 2 maja Tow. brało udział w wyścigach międzyklubowych w Bydgoszczy, urządzonych przez O. K. S. Bydgoszcz V

Nagrody zdobywają z Tow. Cykl. i M. Gniezna: Pydde II) w biegu otwarcia 15 klm. a Waberski III) nagr. w biegu pocieszenia 10 klm.

Dnia 3 maja Tow. urządziło wyścigi czwórkowe, w których otrzymało II nagr.

Dnia 9 maja Tow. brało udział w wyścigach międzyklubowych w Bydgoszczy urządzonych przez B. K. K. Nagrody zdobywają: w biegu 100 klm. o puhar B. K. K. Pydde II nagr., w biegu nowicjuszy 15 klm. zdobywa Kubiak II nagr.

Dnia 13 maja Tow. brało udział w wyścigach w Mogilnie, gdzie Pydde otrzymał I nagr., a kol. H. Hoffmann III nagr.

W dniu 6 czerwca Pydde oraz Kubiak biorą udział w wyścigach torowych we Włocławku, gdzie Pydde zdobywa nagrodę I kl. na 1000 m.

Dnia 13 czerwca Tow. urządza wyścigi klubowe w 3 biegach: Wyścig o mistrzostwo Tow. na przestrzeni 65 klm. wyścig turystów 20 klm. oraz wiścig dla nowicjuszy 15 klm. Mistrzem Tow. został H. Hoffmann, przebywając 65 klm. w czasie 2 g. 11 m. 13 sek. Kolejno przybywają do mety: 2) Kubiak 3) Pydde, 4) Skibiński, 5) Waberski. W biegu turystów zdobywa 1) nagrodę Noerenberg, 2) Woźniak, 3) Liersch. W biegu nowicjuszów 1) Hoffmann jun., 2) Żurek, 3) Wicherski.

Dnia 1 sierpnia Tow. brało udział w wyścigach międzymiastowych w Pakości. Nagrody zdobyli: Pydde 2) w biegu o puhar 100 klm, Waberski 3) w biegu otwarcia 15 klm. i Noerenberg 2) nagr. w biegu tur.

Dnia 8 sierpnia Tow. urządzało wyścigi międzymiastowe W biegu głównym zdobywa nagr. Pydde, w biegu turystów Noerenberg 2 nagr. oraz w biegu pocieszenia Waberski 2, a Żurek 3 nagrodę.

Dnia 26 września Tow. urządzało wyścig o mistrzostwo Gniezna na przestrzeni 105 klm. Mistrzem został zeszłoroczny mistrz Pydde, przebywając 105 klm. w czasie 3 godz. 25 m. drugi Wolny 3 godz. 27 m. trzeci Kubiak 3 godz. 27 m. 26 sek. czwarty Noenberg 3 g. 40 m. wszyscy z Tow. C. M. Gniezno, piąty Nowak 3 godz. 41 min. z Kl. S. Gimnazjum.

Zamknięcie sezonu odbyło się dnia 17 października, w którym to dniu odbył się wyścig o mistrzostwo krótkodystansowe miasta Gniezna na przestrzeni 1000 m. Zwyciężają: 1) Pydde 1 m. s. 15 z T. C. M. G. 2) Nowak 1 m. 21 s. z Kl.S. Gimnazjum, 3) Friedrich 1 m. 24 s. z T. C. M. G.

Naramiennik T. C. M. G, zdobył Waberski.

W drugiej klasie zdobył napierśnik T. C. M. G. Friedrich.

Za największej przejechanych kilometrów przez cały sezon otrzymali nagrody: Pydde I 1680 klm., Kubiak II 1400 klm., Skibiński III 1300 klm.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, Tow. Cykl. i Motor. w Gnieźnie bardzo poważnie przyczyniło się w ubiegłym sezonie do rozwoju i propagandy kolarstwa.

* * *

Dnia 10 października b. r. na szosie mogilańskiej odbyły się zawody kolarskie urządzone przez sekcję kolarską Z. K. S. „Hakoach“. Z objętych programem 7 biegów odbyły się tylko z powodu ciągłego deszczu, a to.

I) Bieg otwarcia: startowało 9 zawodników trasa 10 klm. Przybyli do mety:

1) Świstek Antoni (G. K. L.) w czasie 20 m.
2) Armatowicz Adam (Cracovia) „ 20,25.
3) Ślęzak Kazimierz (I. P. K, L.) „ 20,26 m. reszta bez czasu.

II) Mistrzostwo klubu 30 klm. startowało 6 kolarzy:

1) Rosenstrauch Ignacy w czasie 1 g. 15,16 „
2) Leibler Leon „ 1 g. 16,22 „
3) Stiel Alfred „ 1 g. 25,24 „

III) Bieg pań 6 klm. startowały 2 zawodniczki:

1) Stepanowa Matylda (Legja) w czasie 15 m.
2) Dąbrowska Antonina „ „ 15,33 m.

IV) Bieg ogólny: 30 klm. startowało 11 kolarzy:

1) Krobot Alfred (Cracovia) w czasie 1 g. 11,47 m.
2) Gelala Czesław (Legja) „ 1 g. 12,15 m.
3) Dąptuś Mieczysław (Cracovia) „ 1 g. 13,20 m.

Z powodu większej ilości zawodników przyznano czwartą nagrodę w formie dyplomu dla p.



Erwin Pydde, mistrz Gniezna 1925—6 roku

4) Kowal Mieczysław (O. K. S. K. II) w czasie 1. g. 18,01.

V) Bieg nomicjuszy 6 klm. startowało 8 kolarzy:

1) Zieliński Franciszek (I P. K. T.) w czasie 11,37
2) Droździenicz Władysław (O. K. Sokół K. II) w czasie 11,59 m.
3) Jakóbiec Franciszek (I P. K. L.) w czasie 12,09 m.

W komisji sędziowskiej brali udział: pp. Rudnicki Stanisław (kap. Z. P. Ł. K.), Gorczyński St. (Legja), Tyrkulski F. (K. K. L. i M.), Markowski L. (G. K. L.), Eichhom I. (Hakoach), Peszal (Hejnał Kęty). Komisja podniosła z uznaniem, że mimo niepogody czasy były odpowiednie.

* * *

Kalisz. Budowa toru betonowego została ukończona. Uroczyste otwarcie nastąpić ma w pierwszych dniach maja roku 1927.

Z ukończeniem budowy toru, sport kolarski w Kaliszu rozwinie się w należyty sposób. Materjał ludzki, jakim rozporządza Kaliskie Tow. Kolarzy, jest bardzo dobry, a wszczególności na uwagę zasługuje Koszutski, któremu rokujemy jaknajlepszą przyszłość, a który na krótszych biegach szosowych nie miał sobie równego,

Zakończenie sezonu kolarskiego w Krakowie

Wyścig kolarski o mistrzostwo R. K. S. Legja odbył się 30 października na szosie mogilańskiej. Pomimo wietrznego dnia na starcie zgromadziło się sporo osób. Do biegu o mistrzostwo stanęło 5 zawodników. Pierwszy przebył dystans 50 klm. i mistrzostwo klubu zdobył, Kołek w czasie 1,59,04 2-gi Pachel, 3-ci Fijał. W międzyczasie odbył się bieg gości na dystansie 30 klm. Bieg ten wygrał dobrze się zapowiadający młody zawodnik Świstek z Borkowskiego Klubu Cykl. w czasie dość słabym 1,07,10 drugi Krobot Crac. 3-ci Wroński Crac. W biegu pań 10 klm. pierwsza przybyła Stepanowa 19,34, druga Dąbrowska obie z Legji oraz 3-cia młodziutka Domaradkówna z K. K. C. i M. Organizacja biegu dobra.

* * *

Zawody kolarskie Makkabi. Dnia 7 listopada zamknęła swój sezon kolarski Makkabi zawodami urządzonemi na szosie mogilańskiej. Do biegu głównego o mistrzostwo klubu 50 klm. stanęło 5 zawodników. Stieglitz znany dystansowiec uległ w tym biegu młodemu i wielce obiecującemu zawodnikowi Hilfsteinowi który przebył tą trasę pomimo wiatru i ciężkiego terenu w dobrym czasie 1,48,30 drugi o 4 5 sek. Stieglitz, 3-ci Frischer, 4-ty Immerglück. W biegu gości na 30 klm. pierwszy przybył Pachel w 1,10,39 drugi Kołek obaj z Legji 3-ci Krobot Cracowia. W biegu trzecim na 10 klm: 1-szy Ślęzak z I. P. K. C. w 17, 47,4 5 2-gi Góra Cracovia w 17,57,2 5 trzeci Glückman Makkabi w 18,03. Bieg żółwi 100 m. wygrał Blicharski Cracovia. Natychmiast po zawodach odbyło się rozdanie nagród w obecności sędziów pp. Tyrkalskiego, Gorczyńskiego i Varkowskiego. Starterem był p. Wejss. Zawodami kierował prezes p. Choczner.

* * *

Zamknięcie sezonu K. S. Cracovia. Tor kolarski Cracovii jak wiadomo jest prywatną własnością przedsiębiorców, którzy ten tor wybudowali i z imprez urządzanych pewien % Cracovia otrzymuje. Miejscowi zawodnicy, którzy cały sezon startowali, nie otrzymali zupełnie żadnych żetonów lub też zwrotów własnych kosztów, urządzili w dniu 21 listopada zawody na własną rękę. Ze zgłoszonych 34 zawodników na starcie stanęło 16. Pogoda jesienna wprost idealna zgromadziła pomimo przedpołudnia bardzo dużą ilość widzów. Zawody mało interesujące, nowością tylko były biegi tandemów z parami mieszanemi oraz salwy śmiechu wywołujące biegi Pań, które stawały na damskich szosowych maszynach z wolnobiegami. Czas 200 m biegu Pań 38 sek ! ! Organizacja biegu mimo pewnych niedociągnięć niezła. Wyniki następujące:

Wyścig otwarcia 2 okr. z 2-oma przedbiegami 1-szy przedbieg wygr. Czajkowski 14 $^1/_5$ drugi przedb .Kołek 14 $^1/_5$ Finał otwarcia:

Piotrowicz 14 [illegible]$/_5$, Czajkowski, Rudek. Bieg jesienny po 2. przedbieg wygrał Krobot po ładnie zainscjowanej ucieczce 13 $^1/_5$, drugi Barzycki, 3-ci Chyłko. Bieg tandemów 10 okr. stanęło 2 pary:

Wygrała para Chyłko-Dąbrowska w 8, 57 [illegible], druga Gnojek-Stepanowa.

Bieg R. K. S. Legja 5 okr. wygrał Gębala przed Kołkiem i Fijałem.

Biegi motocyklistów na 10 okr. nieinteresujące, wygrywał pewnie Syrek.

Bieg australijski 10 okr. wygrał Barzycki w 13$^2/_8$, drugi Piotrowicz 3-ci Krobot. Bieg pocieszenia wygrał Wroński przed Klugerem i Glükmanem.

Zawodami kierował starter p. Wejss, celowniczy p. Choczner. Sędziowie pp. Gorczyński i Pawluszek.

* * *

Wszelkie komunikaty i zawiadomienia mają kluby okręgu krakowskiego przesyłać do redakcji „Kolarza" na okręg krakowski do rąk p. Aleksandra Chocznera ul. Jasna 2. w Krakowie.



J. Świeszczak, J. Koszutski i J. Motylewski czołowi kolarze Kalisza

W TROSCE O ZDROWIE

Polskie Towarzystwo Eugeniczne w swej poradni lekarskiej przy ul. Żórawiej Nr. 28, zorganizowało bezpłatne porady lekarskie dla sportowców między godz. 2 a 3 po poł.

Jest rzeczą niezbędną, ażeby szerokie rzesze młodzieży zrozumiały tę nieodzowną potrzebę, jaką jest opieka lekarska przy uprawianiu sportu.

Uchwycić moment, kiedy należy sobie powiedzieć: dosyć jest dla zawodnika, dążącego do coraz lepszego wyniku, rzeczą niesłychanie trudną, a chwilę tę uchwyci zawsze lekarz.

Apelujemy do wszystkich Towarzystw i Klubów kolarskich, jeżeli dbają o zdrowie swej ćwiczącej młodzieży, niech zobowiążą każdego zawodnika do przedstawienia tego rodzaju karty zdrowia i opierając się na otrzymanych z niej wskazówkach, prowadzą dalszą, swego ko'arza pracę.

W godzinach między 5—6-ą za opłatą 2 zł. wszystkiego, zorganizowane są porady dla tych, którzy tę kartę zapłacić mogą.

LIST DO REDAKCJI

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów nadesłało do redakcji list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze

Po dłuższej przerwie w dniu 1-ym b. m. ukazał się nowy numer „Kolarza Polskiego". Zaraz na pierwszej stronie dowiadujemy się o dokonaniu reorganizacji podstaw istnienia „Kolarza" i mile ujęci jesteśmy podziękowaniem, złożonem przez Wydawnictwo Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów, jako tym, którzy „nie szczędzili wydawnictwu uznania, rad i pomocy", Pozostawałoby nam tylko powitać radośnie wznowienie oficjalnego organu Z. P. T. K. i dołożyć starań, aby wspomniane podziękowanie

nie było aktem kurtuazji względem W. T. C., a owocem zasłużonej współpracy.

Odczytując jednak z uwagą dalszą treść numeru, natrafiliśmy na zgrzyt niemiły, który musi zwrócić na siebie pilną uwagę każdego interesującego się choć w małym stopniu kolarstwem. Zgrzytem tym jest artykuł na stronie 7-j, zatytułowany „Echa 40-lecia Jubileuszu w Warszawskiem Tow. Cyklistów", Informuje on krótko, kto z zawodników, jaką nagrodę w dniu Jubileuszu zdobył, nie podając zwykłych, czy w kronice zagranicznej, czy w kronice krajowej wyników sportowych. Specjalnie to podkreślamy, gdyż pomimo to autorowi artykułu starczyło miejsca na cały szereg określeń sposobu zdobycia przez Podgórskiego Puharu Pana Prezydenta: „w walce nierycerskiej, niespodziewanie, wygrywając po podjechaniu", Sprawia to przykre wrażenie, że artykuł dla tych słów kilku jest napisany. Godzi on bezpośrednio w mistrza Warszawy Podgórskiego, ale już tytułem swym godzi w W. T. C. podając w wątpliwość bezstronność i auterytet sędziów, którzy najważniejszą nagrodę honorową oddają Podgórskiemu, pomimo jego „nierycerskiej" walki.

Tu pozwolimy sobie na malutką dygresję: tenże numer „Kolarza" w artykule „Światła i cienie", podpisanym przez „Pomiana" pióro, które w piśmiennictwie kolarskiem wybitnie dało się poznać, potępia u referentów sportowych posługiwanie się w określeniach „zbyt rażącemi, a nieraz brutalnemi nazwami"... „zamiast spokojnie, rzeczowo i fachowo ujmować sprawę i nie dać się unosić temperamentowi". Czy nie wypada powiedzieć: „medice, cura te ipsum" i skierować „Pomiana" do swego kolegi redakcyjnego, autora artykułu „Echa Jubileuszu".

Autor artykułu, wbrew przyjętym w „Kolarzu" zwyczajom nie podpisał go, co również winno mieć właściwą ocenę. Wśród podpisów, umieszczonych pod numerem, jest jednak nazwisko Sz. Pana, czcigodnego Prezesa i Członka Honorowego Z. P. T. K., którego całe kolarstwo otacza miłością i szacunkiem. To jest powodem niniejszego listu, którym Zarząd W. T. C. na posiedzeniu 7 b. m. postanowił zwrócić się do Szanownego Pana Redaktora, z prośbą o wyjaśnienie, co miał na celu artykuł „Echa Jubileuszu w W. T. C." i czy wolno w podobny sposób pisać referentowi sportowemu oficjalnego organu Z. P. T. K. o rozgrywkach najważniejszych krajowych biegów tam, gdzie według orzeczeń Komisji Sędziów biegi rozegrane są prawidłowo i do Z. P. T. K. protesty nie wpłynęły. Jesteśmy przecież organizacją.

Jako satysfakcję, prosimy Sz. Pana Redaktora o umieszczenie niniejszego listu w najbliższym „Kolarzu" i pozostajemy

Z poważaniem

Vice-Prezes *M. Nakoniecznikoff*

Sekretarz *W. Zagoździński*

Umieszczając krótkie, niepodpisane sprawozdanie naszego referenta p. „Rdzawca" pod tytułem: „Echa 40-letniego Jubileuszu w Warszawskiem Tow. Cyklistów", redakcja bynajmniej nie miała intencji uchybienia w czymkolwiek zasłużonemu i poważanemu imieniu Warszawskiego Tow. Cyklistów lub podawania w wątpliwość bezstronności i autorytetu Jego organów. Wyraz stosunku redakcji do Towarzystwa, był przez nas wypowiedziany w numerze 12-tym „Kolarza" i nie sądzimy, aby mógł on ulec zmianie.

Użyty w sprawozdaniu p. „Rdzawca" wyraz „niespodziewanie" jest zastosowany słusznie, gdyż p. Podgórski w omawianym biegu osiągnął pierwsze bodaj w ubiegłym sezonie zwycięstwo nad mistrzem Polski. Wyrazy: „po nierycerskiej", „po podjechaniu" cofamy wobec decyzji Sędziów, przyznającej p. Podgórskiemu zwycięstwo, nie zrzekamy się jednak zdania, że p. Podgórski, jadąc z p. Łazarskim, spowodował zderzenie, które Komisja Sędziów uznała po naradzie za nieumyślne.

Redakcja

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Żórawia 9, tel. 86-19, 109-71. Konto P. K. O. Nr. 13-830.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 stroną zł. 280.—, 1/2 str. zł. 150.—, 1/3 str. zł. 100.—, 1/4 str. zł. 80.—, 1/8 str. zł. 45.—, 1/16 str. zł. 25.—, Ogłoszenia przed tekstem o 25%, w tekście o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 3.—, półrocznie zł. 6.—, rocznie zł. 12.—, zagranicą 50% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski** Redaktor naczelny **Józef Włodarkiewicz**

Wydawca **Zygmunt Kozierkiewicz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego. Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.